



Julian Tuwim, część 1.

Mistrzem - wspomnianej przez nas - miłości codzienności był Julian Tuwim. W tomie „Sokrates tańczący” znajdujemy taki oto zgrabny wiersz zatytułowany „Do krytyków”:

A w maju

Zwykłem jeździć, szanowni panowie,

Na przedniej platformie tramwaju!

Miasto na wskroś mnie przesywa!

Co się tam dzieje w mej głowie:

Pędy, zapędy, ognie, ogniwa,

Wesoło w czubie i w piętach,

A najweselej na skrętach!

Na skrętach - kółkach

Zagarniam zachwytem ramienia,

A drzewa w porywie natchnienia

Szaleją wiosenną wonią,

Z radości pęka pąkowie,

Ulice na alarm dzwonią,

Maju, maju! - -

Tak to jadę na przedniej platformie tramwaju,

Wielce szanowni panowie!...

Miejsce na Twoją reklamę
info: reklama@lykwiedzy.pl

Nie Ojczyzna, Bóg, wojna, smutek, śmierć, katastrofa, ale radość podróżowania na przedniej platformie tramwaju. Słuchając sami czujemy, że Tuwim zabiera nas w podróż. Pędy, zapędy, ognie, ogniwa, wesoło w czubie i w piętach, najweselej na skrętach! Na skrętach – kółko; Zagarniam zachwytem ramienia.

Wczesny Tuwim odrzuca to czym zajmowali się poeci Młodej Polski a więc smutkiem, dekadentyzmem. Kocha życie.

Życie?

Rozpręzę szeroko ramiona,

Nabiorę w płuca porannego wiewu,

W ziemię się skłonię błękitnemu niebu

I krzyknę, radośnie krzyknę:

Jakie to szczęście, że krew jest czerwona!

Julian Tuwim uwielbia zwroty potoczne, brutalne, nawet wulgaryzmy. Oto wiersz pt. „Ranyjulek”:

Powinienem z wiatrami po ulicach się włóczyć,

W tłoku miast, podchmielony, najradośniej się chwalić,

Od andrusów dryndziarzy powinienem się uczyć

Gwizdać kłąć, pohukiwać na psiakrew i psiamać!

Od rynsztoka do ściany zygzakami się toczyć,

Ranyjulek! Swobodny, bezpański jak pies!

Sińce łapać na słupach, w zbiegowiskach się tłoczyć,

Na parkany wdrapywać się wiosną po bez!

Miejsce na Twoją reklamę
info: reklama@lykwiedzy.pl

I kapelusz dziurawy liliowymi kwiatami

Na swą chwałę ustroić i na chwałę są chlać,

I znów w kwiatkach się włóczyć po ulicach z wiatrakami,

Podnieść łeb, gwiazdy tykać i na nogach się chwiać!

W optymizmie Tuwima widać tendencję, nazwijmy ją fascynacją biologią i naturą człowieka. Odbija tu czkawką naturalizm. Człowiek jest niewolnikiem natury. Jest cielesny i bezradny wobec instynktu erotycznego. Naturalizm przejawia się w niechęci poety wobec wielkich okrutnych miast – molochów. Człowiek jest w nich zniszczony fizycznie i moralnie. Oto wiersz „Wiosna” z podtytułem *dytyramb*. Dytyramb to 'pieśń ku chwale greckiego boga wina Dionizosa'. Dytyramby śpiewano w czasie libacji połączonych z orgiami.

Wiosna

(dytyramb)

Gromadę dziś się pochwali,

Pochwali się zbiegowisko

I miasto.

Na rynkach się stosy zapali

I buchnie wielkie ognisko,

I tłum na ulicę wylegnie

Z kątów wypełźnie, z nor wybiegnie

Świątować wiosnę w mieście,

Świątować jurne święto.

I Ciebie się pochwali,

Brzuchu w biodrach szerokich,

Miejsce na Twoją reklamę
info: reklama@lykwiedzy.pl

Niewiasto!

To wyjście tłumu na ulicę przypomina Dionizje. Człowiek w wizji poety jest zezwierzęcony. Wyłazi z kątów, wybiega z nor. Już do końca wiersza człowiek kierowany zwierzęcym instynktem.

Zachybotąło! -- Buchnęło - i płynie -

Szurają nóżki, kołyszają się biodra,

Gwar, gwar, gwar, chichoty,

Gwar, gwar, gwar, piski,

Wyglancowane dowcipkują pyski,

Wyległo miliard pstrokatej hołoty,

Szurają nóżki, kołyszają się biodra,

Szur, szur, szur, gwar, gwar, gwar,

Suną tysiące rozwyrzonych par,

- A dalej! A dalej! A dalej!

W ciemne zieleńce, do alej,

Na ławce, psiekrwie, na trawce,

Naróbcie Polsce bachorów,

Wijcie się, psiekrwie, wijcie,

W szynkach narożnych pijcie,

Rozrzucie więcej "kawalerskich chorób"!

A!! będą później ze wstydu się wiły

Dziewki fabryczne, brzuchate kobyły,

Krzywych pędraków sromne nosicielki!

Miejsce na Twoją reklamę
info: reklama@lykwiedzy.pl

Gwałćcie! Poleci każda na kolację!

Na kolorowe wasze kamizelki,

Na papierowe wasze kołnierzyki!

Tłumie, bądź dziki!

Tłumie! Ty masz RACJĘ!!!

Tłum jest brutalny. Pełen erotyzmu. Poeta ociera się o wulgaryzm. W wierszu widać wpływ filozofii Bergsona i jego *elan vital*, czyli 'pędu życia'. Według Bergsona światem rządzi siła życiowa. Podmiot liryczny nie staje jej na drodze. Zachęca tłum do gwałtu, do szybkiego seksu na ławce. Seks jest brutalny i wulgarny. Jest czynnością mechaniczną. Takie właśnie jest MIASTO.

O, ty zbrodniarzu cudowny i prosty,

Elementarny, pierwotnie wspaniały!

Ty gnoju miasta tytanicznej krosty,

Tłumie, o Tłumie, Tłumie rozszalały!

Faluj, straszliwa maso, po ulicach,

Wracaj od rogu, śmieję się, wariuj, szaleję!

Ciasno ci w zwartych, twardych kamienicach,

Przyj! Może pękną - i pójdziecie dalej!

Powietrza! Z swych zatęchłych i nudnych facjatek

Wyległ potwór porubczy! Hej, czternastolatki,

Będzie dziś z was korowód zasromanych matek,

Kwiatki moje niewinne! Jasne moje dziatki!

Miejsce na Twoją reklamę
info: reklama@lykwiedzy.pl

Będzie dziś święto wasze i zabrzęczą szklanki,
Ze wstydem powrócicie, rodzice was skarżą!
Wyjdziecie dziś na rogi ulic, o kochanki,
Sprzedawać się obleśnym, trzęsącym się starcom!

Hej w dryndy! Do hotelów! Na wiedeński sznycel!
Na piwko, na koniaczek, na kanapkę miękką!
Uśmiechnie się, dziewczątka, kelner wasz, jak szpicel,
Niejedna taką widział, niejedna serdeńko...

A kiedy cię obejmą śliskie, drżące łapy
I młodej piersi chciwie, szybko szukać zaczną,
Gdy rozedmą się w żądzę nozdrza, tłuste chrapy,
Gdy ci kto pocznie szeptać pokusę łajdaczną -

- Pozwól!!! Przeraż go sobą, ty grzechu, kobieto!
Rodzicielko wspaniała! Samico nabrzęka!
Olśnij go wyuzdaniem jak złotą rakieta!
"Nie w stylu" będziesz - trwożna, wstydliva, wylęka...

Wiosna!!! Patrz, co się dzieje! Toć jeszcze za chwilę
I rzuci się tłum cały w rui na ulicę!

Miejsce na Twoją reklamę
info: reklama@lykwiedzy.pl

Zośki ze szwalni i pralni, "Ignacze", Kamile!

I poczną sobą samców częstować samice!

Wiosna!!! Hajda - pęcznijcie! Trujcie się ze sromu!

Do szpitali gromadnie, tłuszczo rozwyrzona!

Do kloak swe bastrzęta ciskaj po kryjomu,

I znowu na ulicę, w jej chwytny ramiona!!!

Jeszcze! Jeszcze! I jeszcze! Zachłannie! Bezkreśnie!

Rodźcie, a jak najwięcej! Trzeba miasto silić!

Wrywajcie bachorom języki boleśnie,

By, gdy je w dół wrzucicie nie mogli już kwilić!

Wszystko - wasze! Biodrami śmigajcie, udami!

Niech idzie tan lubieżnych podnieceń! Nie szkodzi!

- Och, sławię ja cię, tłumie, wzniosłymi słowami

I ciebie, Wiosno, za to, że się zbrodniarz płodzi!

Wrywanie dzieciom języków. Brrrr! Ekspresjonizm. To kolejny etap ewolucji poezji Tuwima. Znaleźć w jego twórczości można pewną koncepcję słowa poetyckiego. Tuwim chce, by słowo w wierszu nie tylko przedstawiało daną rzecz, ale było nią.

Jak słowo może stać się ciałem? W kościele może, ale to jest inna historia. Historia Zbawienia. Tu jednak idzie o rozerwanie granicy między tym co człowiek czuje a tym, jak to wypowiada. W wielu wierszach poeta analizuje konflikt między słowem a rzeczą przez to słowo opisywaną. Tak jest w wierszu „Sitowie”:

Miejsce na Twoją reklamę
info: reklama@lykwiedzy.pl

Wonna mięta nad wodą pachniała,
Kołysały się kępki sitowia,
Brzask różowiał i woda wiała,
Wiew sitowie i miętę owiał.

Nie wiedziałem wtedy, że te zioła
Będą w wierszach słowami po latach
I że kwiaty z daleka po imieniu przywołam
Zamiast leżeć zwyczajnie nad wodą na kwiatkach.

Nie wiedziałem, że się będę tak męczył,
Słów szukając dla żywego świata,
Nie wiedziałem, że gdy się tak nad wodą klęczy,
To potem trzeba cierpieć długie lata.

Wiedziałem tylko, że w sitowiu
Są prężne wiotkie i długie włókienka,
Że z nich splotę siatkę leciutką i cienką,
Którą nic nie będę łowił.

Boże dobry moich lat chłopięcych,
Moich jasnych świtów Boże święty!
Czy już w życiu nie będzie więcej
Pachnącej nad stawem mięty?

Czy to już tak zawsze ze wszystkiego
Będę słowa wyrywał w rozpacz,
I sitowia, sitowia zwyczajnego
Nigdy już zwyczajnie nie zobaczę?

Po ekspresjonizmie przyszło szukanie ładu i harmonii. Niepokój przechodzi w docenienie kultury europejskiej. W tomie z 1929 roku pt. „Rzecz czarnolesska” Tuwim staje się klasycystą. Nic dziwnego, że przywołuje Jana Kochanowskiego słowami z Norwida „Czarnolesskiej ja rzeczy chcę – ta serce uleczy”. Te słowa są mottem tomu „Rzecz czarnolesska”. A wiersz „Rzecz czarnolesska” brzmi tak:

Miejsce na Twoją reklamę
info: reklama@lykwiedzy.pl

Rzecz Czarnoleska – przyptywa, otacza,
Nawiedzonego niepokoí dziwem.
Słowo się z wolna w brzmieniu przeistacza,
Staje się tem prawdziwem.

Chaotyczne i pełne niepokoju słowa poezji już nie służą ekspresji, ale przenoszą wartość tradycji europejskiej i narodowej.

Z chaosu ład się tworzy, konieczność,
Jedyność chwili, gdy bezmiar tworzywa
Sam się układa w swoją ostateczność
I woła, jak się nazywa.

Głuchy nierozum, ciemny sens człowieczy
Oстрыm promieniem na wskroś prześwietlony,
Oddechem wielkiej Czarnoleskiej Rzeczy
Zbudzony i wyzwolony.

Miejsce na Twoją reklamę
info: reklama@lykwiedzy.pl